

Rozdział 1

Konieczna urbanizacja (od osad do metropolii)

Współcześnie jednym z ważnych problemów w rozważaniach nad miastem jest odpowiedź na pytanie, dlaczego właściwie ludzkość wymyśliła (czy też wynalazła) miasta? Jaki był powód (powody) podjęcia tak nowej i, jak się okazało, tak ryzykownej ścieżki rozwojowej? Dlaczego miasta mają znaczenie, a dokładniej, dlaczego mają wzrastające znaczenie dla rozwoju cywilizacyjnego? Richard Florida wskazuje, że jesteśmy mocno zaawansowani w osiągnięciu kolejnego etapu przemian *homo sapiens* w *homo urbanus* właśnie [Florida, 2011b]. Podobnie Desmond Morris wskazywał, że tak naprawdę *homo sapiens* przez zdecydowaną większość swojej historii funkcjonował w ramach niewielkiego „plemienia”, dającego poczucie swojskości i bezpieczeństwa. Dopiero w stosunkowo niedługim okresie ostatnich dwóch wieków swoich dziejów stał się członkiem „superplemienia” (wielkiego miasta). Okazało się to niezwykle trudnym wyzwaniem, ale jednocześnie dało szansę na przyspieszenie rozwoju i osiągnięcie nowych celów, realizowanie nowych aspiracji [Morris, 2000, s. 19–23]. Od czasu powstania pierwszych miast człowiek próbuje zrealizować oba ważne dla siebie typy korzyści: zbudować i podtrzymać harmonię pomiędzy dążeniem do funkcjonowania w ramach małego „plemienia”, dającego komfort swojskości, i funkcjonowaniem w ramach „superplemienia”, dającego szansę na nowe doświadczenia, rozwój cywilizacyjny.

Odpowiadając na pytanie „dlaczego miasto?”, stawiamy tezę, że podobnie jak przejście z nomadycznego do osiadłego trybu życia, powstanie tych nowych sposobów zorganizowania przestrzennego i społecznego, nowego typu gospodarki, bardziej skomplikowanego systemu zarządzania było koniecznością rozwojową. Warto zatem, chociaż skrótowo, pokazać tę niezwykle drogą, jaką przeszli ludzie, poszukując najlepszego dla siebie środowiska społeczno-przestrzennego. Leonard Reissman analizując proces urbanizacji, wskazywał, że miasto jest najprawdopodobniej największym osiągnięciem człowieka [Reissman, 1964, s. 2]. Jak do tego osiągnięcia doszło?

Celem tej części książki nie jest przedstawienie szczegółowej historii procesów urbanizacji. Takie przedsięwzięcie, aczkolwiek niezwykle interesujące, wykraczałoby poza zamierzenia autorów. Chodzi tu raczej o pokazanie wyzwań, które przez wieki wywoływały potrzebę znalezienia adekwatnych odpowiedzi wiodących do przemian przestrzennych, społeczno-politycznych i gospodar-

czych i które wprowadziły *homo sapiens* na ścieżkę podstawową do wspomnianego *homo urbanus*.

1.1. Powstanie pierwszych miast

Przez wiele tysięcy lat (obrazowo mówiąc, przez 99% całego okresu istnienia naszego gatunku) mieszkańcy Ziemi zaspokajali swoje potrzeby dzięki łowiectwu, zbieractwu i prymitywnym technikom wykonywania najprostszych narzędzi. Ten pierwszy typ „gospodarki”, charakterystyczny dla starszej epoki kamiennej, trwał kilkaset tysięcy lat. Oczywiście okres ten nie był czasem całkowitego bezruchu. Jak wynika z badań archeologicznych, wyzwania, jakie stały przed przodkami *homo sapiens*, wynikające z bardzo poważnych zmian klimatycznych, sprzyjały różnym innowacjom zarówno w sferze zdobywania pożywienia (rozwój narzędzi, zapewne też techniki polowań), jak i chronienia się przed niekorzystnymi zjawiskami naturalnymi. Można na przykład znaleźć resztki konstrukcji schronień pochodzące z czasów neandertalczyków [Kobusiewicz, 1994, s. 44–45]. Skok cywilizacyjny zanotowany ok. 35 tysięcy lat temu był także związany ze zmianami klimatycznymi (ociepleniem). W tym okresie dzięki takim wynalazkom, jak łuk czy miotacz oszczepów znacząco poprawiły się możliwości zdobywania pożywienia, a grupy zbieracko-łowieckie stały się liczniejsze. Powstały też pierwsze stałe siedziby (wyposażone w dodatkowe elementy naturalne jaskinie lub schronienia budowane z kości i gliny). Bardziej osiadły tryb życia sprzyjał większej specjalizacji zajęć, wynalazkom (igły z uszkiem, lampki, różne rodzaje pojemników), a także gromadzeniu wiedzy (np. zaznaczanie faz księżyca), rozwijaniu skomplikowanych rytuałów towarzyszących pewnym wydarzeniom indywidualnym lub zbiorowym, czy wreszcie tworzeniu niezwykłych dzieł sztuki – malowideł i rytów w jaskiniach [Kobusiewicz, 1994, s. 71–79].

Wspomniane przykłady pokazują, jak człowiek w bardzo odległych epokach konstruował wokół siebie świat odpowiadający (przynajmniej w pewnym zakresie) jego ambicjom i oczekiwaniom, świat przedmiotów i świat znaczeń. Tworząc kulturę, jednocześnie porządkował swoje otoczenie, narzucał pewne ograniczenia, ale także rozszerzał swoje możliwości działania.

Na pewnym etapie rozwoju przedstawiciele *homo sapiens* porzucili nomadyczny tryb życia i zaczęli się osiedlać, tworząc nowy typ społeczeństwa kultury środowiska mieszkalnego. Wiązało się z dynamicznym rozwojem różnego rodzaju potrzeb związanych z nowymi możliwościami stwarzanymi przez odkrycia i wynalazki pozwalające na skuteczniejsze zdobywanie żywności, a to z kolei pozwalało na zwiększenie zbiorowości zamieszkujących razem pewne terytorium, zmianę sposobu zamieszkania, nowy styl życia i pracy. Jak wskazuje J. Topolski, rewolucja neolityczna (rolnicza) była do pewnego stopnia odpowiedzią na wyzwania stwarzane przez zmiany klimatyczne i wzrastającą liczbę ludności, a do pewnego efektem rozwoju świadomości, rozwoju potrzeb, pojawienia się, być może, pewnych praw własności wspólnot [Topolski, 1990, s. 36–43]. Około IX–VIII wieku p.n.e. pojawiły się pierwsze próby udomowienia roślin i zwierząt (na obszarze Bliskiego Wschodu).

Była to istotna rewolucja w sposobie zdobywania środków do życia, a jednocześnie w sposobach organizowania przestrzeni. Pierwsze, przynajmniej okresowe, osady ludzkie powstawały dwadzieścia kilka tysięcy lat temu, zapewniając schronienie na czas zimy lub pory deszczowej. Natomiast pierwsza znana stała osada-wioska znajdowała się w północnej Syrii. Był to pierwszy potwierdzony przykład celowego założenia plantacji dzikich zbóż (ziarna przetransportowano z odległości co najmniej kilkudziesięciu kilometrów). „Nawet jeśli zbierane ziarno było dzikie i wydajność uprawy była niewielka, to miało wielką wartość: w ten sposób czynności związane z sadzeniem, odchwaszczaniem, ochroną i zbieraniem zboża zmusiły przynajmniej niektórych mieszkańców do stałego przebywania w jednym miejscu” [Polk, 2000, s. 34]. Ten znaczący dla sposobu kształtowania przestrzeni fakt miał miejsce około ósmego tysiąclecia p.n.e. Oczywiście nie od razu powstawały stabilne osady i trwałe przestrzenie produkcji rolniczej. W porównaniu z okresem późniejszym, kiedy stosowano bardziej skuteczne narzędzia, początki rolnictwa były raczej prymitywne, uprawy koncentrowano na żyznych obszarach, miejsca upraw musiano często zmieniać z powodu jałowienia gruntów. Warto także dodać, że modele osadnictwa rolniczego były modyfikowane w zależności od konkretnych warunków, była to więc twórcza adaptacja rozprzestrzeniającego się nowego typu społeczeństwa i gospodarki¹.

W rozważaniach o społeczeństwach jako uczestnikach kształtujących przestrzeń należy uwzględnić pewne etapy ich społecznego bytowania wyznaczane m.in. przez podstawowe źródła energii, typ gospodarki, sposoby komunikowania się, organizację życia społecznego. Na każdym z etapów społeczności stawały wobec wyzwań będących konsekwencją zmieniających się uwarunkowań zarówno naturalnych, jak i antropogenicznych. Podstawowym dążeniem *homo sapiens* było ukształtowanie środowiska społeczno-przestrzennego pozwalającego nie tylko na przetrwanie, ale i na rozwój. W miarę poszerzania się i pogłębiania wiedzy, nabywania nowych umiejętności, społeczeństwa przekształcały się w coraz bardziej złożone (coraz większe) całości, dysponujące zarówno możliwościami organizacyjnymi, jak i umiejętnościami, technologiami i narzędziami do coraz bardziej złożonego organizowania i użytkowania przestrzeni. Głównym motywem działań gospodarczych i ich intensyfikacji czy poszukiwania nowych rozwiązań była relacja między potrzebami a możliwościami ich zaspokajania. W warunkach zwiększania się liczby ludności, czy na przykład spadku możliwości zgromadzenia odpowiedniej ilości dóbr zaspokajających potrzeby, czyli w warunkach zagrożenia, ludzie podejmowali działania intensyfikujące,

¹ Jak pisze Topolski, przykładem takiej „konkretyzacji” istniejącego modelu jest kultura Sesklo w północnej Grecji z V wieku p.n.e. Przedstawiciele tej kultury budowali kwadratowe, jednoizbowe domy z chrustu i gliny (także z cegieł wyrabianych z mułu), hodowali początkowo świnie, bydło, owce i kozy, a następnie stopniowo rezygnowali z owiec i kóz, zwiększając hodowlę pozostałych zwierząt [Topolski, 1990, s. 48]. Inny interesujący przykład to Catal Huyuk na Wyżynie Anatolijskiej, niezwykle „miasto” sprzed 8 tysięcy lat, zbudowane na dwóch wzgórzach, po ok. 13 ha powierzchni, składające się ze stojących obok siebie domów, pozbawione ulic i jakichkolwiek pasaży. Do środka kwadratowego domu wchodziło przez dach. Miasto liczyło kilka tysięcy mieszkańców zajmujących się hodowlą czternastu gatunków roślin uprawnych, łowami, a także zadziwiająco rozwiniętym rzemiosłem. Mieszkańcy Catal Huyuk posiadali także udomowione zwierzęta: owce, kozy, psy. Warto dodać, że znaleziono tam najstarsze na świecie malowidło pejzażowe [Drössler, 1988, s. 62–65].

zmieniali swoje zachowania ekonomiczne. Warto się dziś zastanowić, czy była możliwa jakaś inna ścieżka rozwojowa. Potrafimy przecież znaleźć w przeszłości potężne społeczeństwa rolnicze, które tworzyły wspaniałe dzieła sztuki, prowadziły pisane kroniki, a jednocześnie funkcjonowały w niewielkich lokalnych grupach. Tu można wskazać na przykład Wielkie Zimbabwe (zwane „Domem z kamieni”) czy Uxmal (miasto Majów), a także ośrodki cywilizacyjne na Jawie, które nie są określane przez badaczy jako miasta mimo znacznej gęstości zaludnienia i prestiżowych budowli. To zapewne argument na rzecz stwierdzenia: „miasto to nie pojęcie ekonomiczne, a stan umysłu” [Fernandez-Armesto, 2008, s. 30–31]. Jest to na pewno interesujący wątek rozważań związany z problemem definiowania miasta i wyborem kryteriów „miejskości”, tym bardziej że, odnosząc się do przykładów historycznych, nie jest łatwo wskazać, w którym momencie jakaś osada nabierała tych cech, które przez wieki bez wahania były określane jako „miejskie”. Z drugiej jednak strony, przywoływane wcześniej przykłady to raczej wyjątki niż reguła, a współcześnie znalezienie wysoko rozwiniętej cywilizacji nieurbanizowanej jest raczej niemożliwe.

Kilka tysięcy lat temu dzięki ukształtowaniu się rolnictwa pojawiły się możliwości wyżywienia znacząco większej liczby ludności, a także zwolnienia części osób z bezpośredniego udziału w produkowaniu żywności. Powstanie miast w tym okresie wiązało się z gwałtownym skokiem cywilizacyjnym. Nowe warunki przyniosły nowe wyzwania, ale także nowe pytania i odpowiedzi. Wkraczając w epokę rolnictwa, ludzie zmieniali swoje codzienne funkcjonowanie, sposób gospodarowania zasobami (i same zasoby), sposób myślenia, kryteria definiowania sukcesu, wypracowywali inne wzory stosunków społecznych. Rozwinęły się nowe potrzeby i nowe aspiracje, które wymagały odpowiednich odpowiedzi kulturowych, takich jak szczególny (miejski) sposób zagospodarowania i organizacji przestrzeni oraz kształtowanie się specyficznego kompleksu zjawisk społecznych, ogólnie określanych jako „życie miejskie”. W sferze przestrzennej procesy zmian były związane z dostrzeżeniem korzyści z bliskości przestrzennej, w sferze społecznej – z nowym sposobem zorganizowania wspólnoty. Chodziło tu przede wszystkim o potrzeby „zarządzania” przez społeczność warunkami życia [Manent, 1994, s. 14], możliwość wpływania na dokonujące się procesy. Samo powstanie miast wiązało się w historii ludzkości z relatywnie nagłą zmianą, jak to określa Toffler – „przebłyskiem przyszłości” [Toffler, 1984, s. 48].

Miasto było od początku w całości tworem człowieka, który w opozycji do groźnej, postrzeganej jako chaotyczna, niezrozumiała i nieprzewidywalna, przestrzeni „natury” kształtował miejsce uporządkowane i oswojone, ogniskujące w sobie świętość władzy zarówno sakralnej, jak i świeckiej [Deptuła, 1996, s. 127–128]. Zbiorowym wysiłkiem wytworzono nowy typ społeczeństwa, wysoce zróżnicowanego, powołano centra nauki, handlu, polityki, centra religijne. Zupełnie nowemu systemowi społeczno-kulturowemu, politycznemu i gospodarczemu musiał oczywiście odpowiadać również nowy system organizacyjno-przestrzenny zapewniający ramy materialne tym wszystkim innowacyjnym zjawiskom i procesom.

Historia społeczna miast dostarcza wielu, czasem niezwykłych nawet z naszego dzisiejszego punktu widzenia, dowodów na zdolności i możliwości daw-

nych miast (mieszkańców i zarządzających miastami) tworzenia nowych pomysłów rozwiązań pojawiających się problemów. Tytułem przykładu można chociażby wspomnieć o instytucji *teorikon*, dotacji wypłacanej uboższym obywatelom, aby umożliwić im uczestnictwo w przedstawieniach teatralnych. Ten wniosek Peryklesa wiązał się ze świadomością konieczności kształtowania umysłów mieszkańców Aten, tak by mogli odgrywać role aktywnych obywateli w warunkach demokracji [Kumaniecki, 1964, s. 147]. Inny przykład to ustanowienie w Rzymie w VI wieku n.e. pierwszej na świecie służby pożarniczej zajmującej się zarówno prewencją, jak i gaszeniem pożarów, które w gęsto zabudowanym mieście były szczególnym zagrożeniem [Vigiles, 2016]. Władze średniowiecznej Wenecji, dążąc do ograniczenia zagrożenia epidemiami dziesiątkującymi przede wszystkim ludność miejską, wprowadziły szereg regulacji, m.in. inspekcje targowe w związku ze sprzedażą mięsa i innej surowej żywności, czy też ograniczenia dotyczące masowych ceremonii, na które organizatorzy musieli mieć pozwolenie.

1.2. Kształtowanie się „miejskiego” świata

Postawioną na początku tych rozważań tezę o „koniecznej urbanizacji” w procesach radzenia sobie z pojawiającymi się w różnych epokach wyzwaniem dla człowieka można rozpatrywać, przywołując przykład średniowiecznej Europy, dla której wyzwaniem stały się szczególne warunki po upadku Imperium Rzymskiego. Przez wieki Rzym był znakomitym przykładem radzenia sobie z wyzwaniami rozwojowymi, w czym wielką rolę odegrała urbanistyka – sztuka budowania miast i kierowania ich rozwojem. Rzymianie starannie wybierali lokalizacje swoich miast, kierując się przede wszystkim względami praktycznymi: zdrowym klimatem, dostępnością, możliwościami obrony i dostarczania żywności. Rzymska urbanizacja była dziełem planowym, a jej reguły zostały ściśle określone w *Lex Julia Municipalis* – kodeksie prawnym określającym organizację miasta, bezpieczeństwo publiczne i zasady higieny. Warto jednak przypomnieć, że dla Rzymian, podobnie jak dla Greków, nie każde zwarte skupisko siedzib ludzkich stawało się miastem w pełnym znaczeniu tego słowa. „Prawdziwe” miasto musiało mieć najważniejsze atrybuty zbiorowego życia miejskiego, takie jak świątynie, przestrzenie publiczne, budynki instytucji miejskich, studnie, łaźnie itd. Sama przestrzeń, na której wznosi się miasto, jest oddana pod opiekę bogów i staje się miejscem wyjątkowym, uświęconym. Szczególnie ważnym elementem przestrzeni Rzymu była specjalna granica zwana *pomoerium*, oddzielająca najświętszą część miasta [Grimal, 1970, s. 7–8].

Upadek Imperium w IV wieku n.e. był związany ze zwiększającym się napływem plemion koczowniczych przynoszącym wojnę, rabunki, głód, przemoc i ruinę materialną ludności. Dodatkowym czynnikiem destrukcji była na tym obszarze epidemia w VI wieku. Wszystkie te zjawiska doprowadziły do załamania się rozwoju urbanistycznego Europy w istniejącym kształcie, do „katastrofy cywilizacyjnej”. Skalę tych zmian obrazuje chociażby przykład dzisiejszego Arles, w którym po najazdach barbarzyńców zdziesiątkowana ludność niegdyś stutysięcznego miasta mieściła się na obszarze jednego z amfiteatrów rzymskich. Po-

jawiły się zatem wyzwania związane z załamaniem się istniejącego porządku, zniszczeniem funkcjonującej kultury, obiektów decydujących o poziomie życia (wodociągi, drogi), załamaniem się handlu [Samsonowicz, 1999, s. 21–23]. Nowa Europa, „po Rzymie”, kształtowała się powoli, w nowych warunkach. Przede wszystkim polityczną bazą systemu feudalnego, inaczej niż w Rzymie, była wiejska siedziba władcy kontrolującego ludność zamieszkałą w otoczeniu warowni. Podstawą gospodarki było lokalne rolnictwo, brakowało szerszej wymiany handlowej ze względu na zniszczenie rzymskich szlaków komunikacyjnych, brak było posterunków gwarantujących bezpieczeństwo. To oczywiście nie sprzyjało myśleniu o przyszłości, o rozwoju, umacniało zaś ograniczającą „lokalność” [Palen, 1987, s. 39–41]. Brakowało tak ważnej dla rozwoju „ducha miejskiego” zdolności do zrywania ze statycznymi schematami życia, umiejętności przystosowywania się do nowych sytuacji [Samsonowicz, 1970, s. 7–8].

Istotną zatem rolę w tym odradzaniu się cywilizacji miały do odegrania ośrodki miejskie, zarówno odbudowujące się w granicach dawnego Imperium, jak i powstające na obszarze dawnego Barbaricum. Jednym z najważniejszych wyzwań dla miast średniowiecznych była potrzeba zapewnienia szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Zamykanie miasta w obrębie murów zaspokajało w pewnym stopniu tę potrzebę, jednocześnie jednak zwiększało zagrożenie pożarem czy wybuchem epidemii. Oznaczało to konieczność szukania nowych rozwiązań przestrzennych (np. budowanie miast satelitarnych, rozwój podgrodzi), gospodarczych (np. rozwój wyspecjalizowanych rzemiosł budujących, mówiąc dzisiejszym językiem, „markę miasta”, czy też intensyfikacja stosunków handlowych z innymi miastami), także społecznych, takich jak regulowanie stosunków między stanami. Warunki stwarzane przez miasta w sferze organizacji przestrzeni, powoływania instytucji, organizowania i regulowania procesów życia społecznego sprzyjały lepszemu radzeniu sobie z wyzwaniami cywilizacyjnymi. Przede wszystkim warto podkreślić, że zbiorowości miejskie musiały wytworzyć zasady i normy funkcjonowania nowego rodzaju wspólnoty. Nie była to już wspólnota oparta na podobieństwie, a nawet identyczności kultury pozwalającej na wytworzenie solidarności o charakterze mechanicznym. Chodziło o wykreowanie związków nowego typu, opartych na solidarności organicznej², które wynikają ze świadomego przyjmowania pewnych zasad i norm, często w procesach negocjacji. Jednostki i skupienia ludzi wchodzące w skład wspólnoty miejskiej wnoszą do niej rozmaite wartości i zasoby, które służą budowaniu i wzbogacaniu potencjału rozwojowego. Nie dokonuje się to, oczywiście, poprzez proste „dodawanie”, a raczej przez poszukiwanie nowych powiązań między wartościami i zasobami i ich wzajemne wzmacnianie. W ten sposób powstaje zróżnicowany kapitał miejski pozwalający na skuteczniejsze rozwiązywanie miejskich problemów przestrzennych, społecznych czy gospodarczych. Powstanie miast było także związane z korzyściami wynikającymi z większej koncentracji ludzi, rzeczy, idei w ramach całości społeczno-przestrzennej, co pozwalało na bardziej racjonalne gospodarowanie tymi

² Odróżnienie solidarności mechanicznej od organicznej zaczerpnięto z rozważań E. Durkheima [Szacki, 1981, s. 426–429].

zasobami, a także na oszczędzanie kosztów związanych z rozwojem społeczno-ekonomicznym i kulturowym.

Jednym z kluczowych momentów w kontekście rozwoju miast była rewolucja przemysłowa i wprowadzenie do powszechnego użytku maszyn parowych. Oznaczało to gwałtowne zmiany znanych dotychczas praw ekonomicznych i pojawienie się nowych zjawisk, np. hiperinflacji, wszechobecnej spekulacji, efektu skali, ale również urbanizacji. Miasta nieodwracalnie zmieniały się zarówno w sferze organizacji przestrzeni, jak i w sposobie funkcjonowania jako całości społecznej, gospodarczej czy politycznej, a także kulturowej. Ze względu na niedostatecznie rozwinięte systemy komunikacyjne w pierwszych okresach szybkiego rozwoju miast przemysłowych licznie przybywający do nich ludzie, poszukujący pracy i nowych szans życiowych, musieli na ogół mieszkać w pobliżu miejsca pracy. Ta konieczność powodowała nie tylko nadmierne zagęszczanie zabudowy, ale i także chaos przestrzenny wywołany powszechnie występującymi przypadkami samowoli budowlanej. Warunki życia w miastach wczesnoprzemysłowych były bardzo trudne, brakowało najbardziej podstawowych elementów infrastruktury komunalnej: wodociągów, wysypisk śmieci, kanalizacji, nie mówiąc już o komunikacji, terenach zielonych, rekreacyjnych czy odpowiedniej jakości przestrzeniach publicznych. Użyty przez Patricia Geddesa termin „kakotopia”³ odzwierciedla niezwykle krytyczny stosunek badaczy wczesnych miast przemysłowych do jakości warunków życia ich mieszkańców [Geddes, 1915, s. 73–74]. W XIX-wiecznej Anglii w warunkach popytu na tanie mieszkanie upowszechniły się tandetne formy budownictwa przynoszące największe zyski ze względu na małe nakłady. Dopiero szerzące się od 1830 roku epidemie cholery uświadomiły władzom konieczność interwencji. Wydano ważne ustawy w sprawie higieny społecznej zapoczątkowane przez wigów, a także raporty zawierające opis warunków życia w dzielnicach robotniczych angielskich miast przemysłowych. Dzięki poparciu wpływowych osobistości zaczęto w wielu miastach angielskich wprowadzać nowe zasady budowania nowych osiedli robotniczych, w tym zwłaszcza konieczność zapewnienia mieszkańcom światła dziennego w budynkach, odpowiedniej przestrzeni wokół domów, a także wyposażania osiedli w usługi społeczne [Syrkus, 1984, s. 36–48]. We wczesnym okresie rozwoju przemysłu miasta nie zapewniały swoim mieszkańcom nawet najskromniejszych warunków życia, co stosunkowo szybko zaczęło powodować narastanie społecznego niezadowolenia. Jednocześnie jednym z trwałych efektów rewolucji francuskiej było upodmiotowienie mas ludowych zarówno wiejskich, jak i miejskich. Zwłaszcza robotnicy stali się wielką siłą społeczną wymuszającą na rządzie kolejne reformy socjalne [Baskiewicz, 1981, s. 85–87].

W XIX-wiecznych miastach amerykańskich dodatkowym problemem była wielokulturowość, odmienności etniczne i religijne. Miasta te były bardzo gęsto zaludnione, co oczywiście wynikało z wzrastających i trudnych do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych napływających kolejnych fal ludności. Z punktu widzenia dzisiejszych standardów warunki życia w tych dzielnicach czynszowych domów były zatrważające. Jeszcze pod koniec XIX wieku brako-

³ Słowo „kakotopia” wywodzi się z dwóch greckich słów: *kakós* (zły) i *topos* (miejsce).

wało w nich często kanalizacji i wody bieżącej. Nic dziwnego, że plagą były nie tylko pożary, ale przede wszystkim choroby „brudu i nędzy”. Przeciętna długość życia w miastach w tamtym czasie była prawie o jedną trzecią niższa niż na terenach wiejskich [Majer, 1997, s. 58–59].

Europejscy „ojcowie założyciele” socjologii, jak Emile Durkheim, Ferdinand Tönnies, Georg Simmel, Fryderyk Engels czy Max Weber, dostrzegali ogromny wpływ procesów ówczesnej urbanizacji na zjawiska zachodzące w życiu społecznym i w większości krytycznie oceniali zmiany społeczne (i do pewnego stopnia przestrzenne) związane z rozwojem miast przemysłowych. Ferdinand Tönnies w swoim klasycznym rozróżnieniu wspólnot i zrzeszeń (*Gemeinschaft* i *Gesellschaft*) podjął jako jeden z pierwszych kwestię fundamentalnych zmian, jakie w organizacji życia społecznego przyniosło powstanie społeczeństwa przemysłowego. Chodzi tu zwłaszcza o rozluźnianie się więzi i relacji o charakterze pierwotnym, tak charakterystycznych dla społeczeństw przedindustrialnych, oraz kształtowanie się więzi wtórnych, bardziej rzeczowych, opartych na wspólnych interesach, stanowiących podstawę bardziej złożonych, większych, heterogenicznych społeczeństw przemysłowych. W ujęciu F. Tönniesa te dwa typy zbiorowości stanowią krańce pewnego continuum: w miarę jak osada przekształca się w wieś, a następnie w miasteczko – elementy wspólnoty zaczynają słabnąć, pojawia się więcej elementów charakterystycznych dla zrzeszenia, choć nadal w małym miasteczku znajdziemy wiele zjawisk typowych dla wspólnoty rodzinnej czy wioskowej. Jednak powstawanie miasta i jego rozrost w sposób nieunikniony przynosi kres wielu charakterystycznych dla wspólnoty sposobów życia, komunikowania się, nawiązywania relacji międzyludzkich [Tönnies, 2005, s. 19].

Mimo wielu wskazywanych zarówno przez socjologów, jak i przez osoby zajmujące się polityką społeczną negatywnych skutków urbanizacji w okresie intensywnego uprzemysłowienia, saldo przemian, rozważone w dłuższej perspektywie, było dodatnie. Wzrost liczby ludności miast, wzrastająca złożoność struktury społecznej, nowe funkcje ośrodków miejskich, ich wielokulturowość, konieczność rozwiązywania problemów powodowały dynamizację i koncentrację procesów rozwojowych w miastach. Ponadto należy dodać, że to właśnie z krytyki warunków życia miasta we wczesnym okresie rozwoju przemysłu wyrastały kolejne poszukiwania zarówno lepszego sposobu kształtowania i wyposażania przestrzeni miejskiej, organizowania życia społecznego i gospodarczego w skali makro, jak i kształtowania odpowiednich warunków życia i pracy w skali lokalnej.

Szczególnie ważnym elementem życia miejskiego było wywoływanie nowych odkryć i wynalazków, które często były bezpośrednio związane z nowymi potrzebami i aspiracjami mieszkańców i użytkowników miast. Chodzi na przykład o nowe technologie budowlane, które umożliwiły szybki rozwój budownictwa czynszowego na potrzeby wzrastającej liczby zatrudnionych w przemyśle, czy technologie przetwórstwa żywności, a bardziej współcześnie technologie informacyjne. Jednym z najważniejszych czynników przemian w miastach był rozwój i upowszechnienie nowych systemów komunikacji (kolej żelazna, samochód), które zrewolucjonizowały poczucie odległości. Zaczęto je mierzyć czasem dojazdu, nie zaś kilometrami, co miało daleko idące skutki

przestrzenne, gospodarcze i społeczne. Konsekwencją było przestrzenne rozproszenie zasobów i zasięgu oddziaływania miast. Pojawiły się również szybsze, bardziej drożne połączenia miasto–miasto lub metropolia–metropolia. Także i dzisiaj szybciej i bardziej komfortowo dostaniemy się z Krakowa do Paryża niż z Krakowa do Olsztyna, mimo że w drugim przypadku miasta dzieli krótszy dystans.

1.3. Uwarunkowania procesów urbanizacji

George Simmel rozważał miasto w kategoriach zjawiska kulturowego i skupiał się w swoich analizach miasta na skutkach „miejskości” dla mentalności jednostek. Jego rozważania nad miastem ujęte w formę wykładu towarzyszyły drezdeńskiej wystawie (1902–1903) poświęconej kształtowaniu się nowoczesnych metropolii. Wykład George’a Simmela koncentrował się wokół procesu konstruowania się w warunkach życia wielkomiejskiego specyficznego typu „ja”. Wyzwania, jakie życie wielkomiejskie stawia przed człowiekiem, wymagają ukształtowania się sposobów ochrony przed zagrożeniami, które pojawiają się w środowisku społeczno-przestrzennym, a zwłaszcza, jak ujmował to Simmel, reagowania raczej za pomocą rozumu niż serca [Wolff (red.), 1950, s. 409–424; Simmel, 1969, s. 47–60].

Max Weber, socjolog, politolog, ekonomista, pod koniec XIX wieku określał miasto w kategoriach pewnego typu zorganizowania społecznego. W jego rozważaniach poświęconych miastu należy zwłaszcza podkreślić, że niezbędne było wystąpienie jednocześnie rozmaitych cech decydujących o „miejskości”. Wśród tych cech wymieniał Weber m.in. wielkość⁴, występowanie handlu i rzemiosła – jako podstawy budowania relacji społecznych, istnienie rynku jako przestrzeni wymiany (w sensie materialnym i symbolicznym). Miasto ma także odrębne prawo, sądy miejskie, przynajmniej częściową autonomię polityczną, własny system obrony, rozmaite organizacje i stowarzyszenia. Dzięki posiadaniu dochodów i zasobów gospodarczych miasto było obszarem wolności [Weber, 2002, s. 925]. Powstawanie miast było zdaniem Webera powiązane z szerszymi procesami gospodarczymi i politycznymi, a zatem w zależności od specyfiki uwarunkowań kulturowych, gospodarczych i politycznych powstają odmienne typy miasta [Weber, 2002, s. 905–906].

W wyniku poprzemysłowej transformacji gospodarek zmieniła się także struktura zatrudnienia – miejsce robotników zajęli pracownicy sektora usług, fabryki dzielnic przemysłowych ustąpiły miejsca biurowcom, a praca manualna została zastąpiona pracą umysłową i twórczą. W konsekwencji zmienił się nie tylko ogólny poziom wykształcenia, aspiracji i potrzeb mieszkańców miasta, zmianie uległy także formy życia wspólnego i oczekiwania wobec przestrzeni miejskiej. Przemiany te stale prowadzą do ewolucji podmiotowości indywidualnej i zbiorowej, co znajduje wyraz w nowych inicjatywach społecznych,

⁴ Weber zwraca przy tym uwagę na nieprecyzyjność określenia miasta jako „dużej” zbiorowości. Z socjologicznego punktu widzenia chodzi tu raczej o typ relacji społecznych; w dużych zbiorowościach ludzie nie znają się osobiście [Weber, 2002, s. 905].

kulturowych, gospodarczych i politycznych [Bendyk, Hausner, Kudłacz, 2016, s. 124–125].

Kilkadziesiąt lat temu Stanley Milgram zwracał uwagę na zagrożenia związane ze specyfiką wielkiego miasta, którego mieszkańcy muszą radzić sobie z wieloma wyzwaniem, w tym także przeciążeniem emocjonalnym i poznawczym [Milgram, 1970]. Współczesne teorie na temat koncepcji rozwoju miast należy odnieść do znacznie szerszego środowiska. To co zachodzi w miastach, zwłaszcza w największych, ma pośredni, ale i bezpośredni wpływ na życie milionów ludzi, bez względu na to czy mieszkają w mieście, czy poza jego granicami. Wystarczy przypomnieć, że miasta nie tylko generują znaczną część bogactwa światowego, ale też gospodarczo niektóre z nich mają większe znaczenie niż niektóre kraje. Przywołuje się tu przykład Nowego Jorku, który ma większą gospodarkę niż Australia, warto też pamiętać, że Anchorage na Alasce ma większą gospodarkę niż Łotwa [Moir, Moonen, Clark, 2014, s. 7].

We współczesnej historii naszej cywilizacji mieliśmy do czynienia z „kamieniami milowymi” rozwoju miast. O pierwszym z nich wspomina Jane Jacobs w swojej książce *„Cities and the wealth of nations”*, w której zastanawia się, dlaczego miasta historycznie rozwijały się szybciej od obszarów pozamiejskich [Jacobs, 1984, s. 5–14]. Czy powodem może być fakt, iż ludzie zamieszkali w miastach są mądrzejsi od tych spoza wielkomiejskich ośrodków? Dlaczego skupiska miejskie w każdych warunkach mogły liczyć na szybsze tempo rozwoju? Jane Jacobs tłumaczy to „gęstością”. W skupiskach miejskich występowało nagromadzenie społecznych i ekonomicznych potrzeb związanych z funkcjonowaniem i rozwojem zarówno wspólnoty mieszkańców, jak i poszczególnych jednostek. Sprzyjało to kreowaniu innowacyjnych rozwiązań – początkowo infrastrukturalno-technicznych, wzmacniających na przykład obronność starożytnego miasta (np. mury obronne, mosty zwodzone itp.), podnoszących jakość życia (np. budowa systemu kanalizacyjnego, która była podyktowana chęcią podniesienia standardu w zakresie czystości miast i higieny mieszkańców), czy też funkcjonalnych (inwestycje w infrastrukturę użyteczności publicznej – łaźnie, place handlowe, miejsca masowych zgromadzeń itd.). Nagromadzenie potrzeb, według Jacobs, w skupiskach miejskich jest znacznie większe, ale jednocześnie większa liczba „osób” pracuje nad pokonaniem problemu i znalezieniem rozwiązania. Jest to wstęp do działań odkrywczych, innowacyjnych, sprzyjających postępowi technicznemu i technologicznemu. Owo nagromadzenie było w starożytności mocno odczuwalne, ponieważ miasta w sensie przestrzennym były układami zamkniętymi, z wyraźnie zaznaczonymi granicami administracyjnymi. Granice te wyznaczały mury warowne, a fakt ten powodował brak ekspansji przestrzennej oraz dużą koncentrację procesów rozwojowych na niewielkim obszarze [Böhm, 2017, s. 28–30].

Warto także przypomnieć, że o zjawisku „gęstości społecznej” niesprowadzalnym tylko do ilościowej „gęstości zaludnienia” pisał także P. Rybicki, zwracając uwagę, że powoduje ono ważne skutki dla sposobu funkcjonowania takiej zbiorowości [Rybicki, 1972, s. 74–75]. Znaczne skupienie na ograniczonej przestrzeni ludzi, rzeczy, a także różnego typu procesów wymaga wielu działań adaptacyjnych, wypracowania reguł, szukania rozwiązań. W tym sensie następuje przyspieszenie rozwoju.

Powyżej zostały przedstawione argumenty na rzecz tezy o „koniecznej urbanizacji”. Pojawiają się tu także dodatkowe pytania: dlaczego pewne miasta rozwijają się szybciej, a inne wolniej, jak się kształtują decyzje lokalizacyjne rozmaitych uczestników życia miejskiego dokonujących wyboru miejsca zamieszkania, prowadzenia działalności, edukacji czy zaspokajania innych potrzeb?

Jane Jacobs wskazuje na rolę różnorodności, wielości instytucji działających w mieście na rzecz kształtowania innowacyjności i wspierania rozwoju miasta. Zatem usytuowanie miasta w regionie, w którym obecne są różnorodne branże, zwiększa jego szanse rozwojowe, ponieważ stwarza możliwości czerpania z rozmaitych źródeł i wzmacnia innowacyjne myślenie w szukaniu rozwiązań. Jednak różnorodność miasta, choć niezbędna, sama w sobie nie jest wystarczająca w tym procesie – mogą być miasta o wysokim poziomie różnorodności i jednocześnie pozostające w stagnacji [Jacobs, 1961, s. 194]. Chodzi tu raczej o odpowiedź na pytanie o „różnorodność w czym”? A także o zwrócenie uwagi na konieczność istnienia możliwości zewnętrznych i wewnętrznych oraz kompetencje podmiotów działających dla rozwoju na różnych poziomach [Iammarino, 2011, s. 151]. Korzyści ze skupienia na stosunkowo małym obszarze różnorodnych (działających według odmiennych procedur, mających odmienne cele, używających odmiennych środków itp.) podmiotów są postrzegane w różnych koncepcjach rozwoju miasta. Można tu też przywołać znaczenie społecznego kapitału pomostowego, który jest niezwykle ważny dla wzmacniania współpracy między mniej podobnymi do siebie pod różnym względem uczestnikami życia miejskiego [Putnam, 2005, s. 22]. Rozwój kapitału pomostowego mobilizuje do szukania dróg porozumienia w mniej „oczywistych” warunkach, a przełamywanie początkowych trudności wynikających z odmiennych zasad, odmiennych sposobów komunikowania się czy odmiennych hierarchii wartości skutkuje znacznym wzmocnieniem efektu synergii i zderzania się odmienności.

Koncepcja Jane Jacobs jest zazwyczaj zestawiana z koncepcją znaczenia efektów aglomeracji rozwijanych w ramach tzw. modelu MAR (Marshall, Arrow, Romer). Chodzi tu o wykorzystanie możliwości wynikających ze specjalizowania się danego obszaru w pewnej gałęzi gospodarki. Ta koncepcja zakłada, że lokalny monopol w jakiejś dziedzinie jest dla rozwoju lepszy niż konkurencja między lokalnymi podmiotami. Wiąże się to z pewnym ograniczeniem swobodnego przepływu innowacyjnych idei, które w warunkach monopolu są zinternalizowane przez lokalne podmioty [Glaeser i in., 1992, s. 1127–1128].

Analizując podobieństwa i różnice pomiędzy koncepcją Jacobs i MAR, należy przede wszystkim wspomnieć o podobieństwie pojmowania czynników miastotwórczych. W jednym i drugim przypadku możemy mówić o tym, że jednym z kluczowych słów jest „gęstość” – nieco inaczej pojmowana. Jacobs tłumaczyła je w taki sposób, że gęstość ludzi, instytucji, procesów sama w sobie jest miastotwórcza ze względu na różnorodność. Gęstość oznaczała również nagromadzenie wspólnych potrzeb i ludzi o rozmaitych poglądach, wiedzy i kompetencjach, aby mogli na różne problemy odpowiadać, wzajemnie się ucząc, inspirując, co prowadziło do wypracowania bardziej efektywnych i kreatywnych rozwiązań. Koncepcja MAR natomiast odnosiła się do gęstości i korzyści lokalizacji wynikającej z koncentracji podmiotów o podobnym profilu gospodarczym na niewielkim obszarze, o czym pisał również Michael E. Porter w teorii kla-

stra (sieciowa interpretacja rozwoju gospodarczego). Otóż, podmioty skoncentrowane na niewielkim obszarze i zajmujące się podobną branżą wytwórczości rozwijają się szybciej ze względu na specyficzną pojmowaną konkurencyjność: otwartość na innowację, stałą dążność do podnoszenia konkurencyjności, działania polegające na wzajemnym inspirowaniu (konkurencyjność nie wyklucza współpracy podmiotów konkurujących) i w efekcie osiągnięcie ponadprzeciętnej wysokiej poziomu specjalizacji branży, która staje się biegunem rozwoju gospodarczego [Widodo, 2013, s. 55–57].

Sieciowa interpretacja rozwoju miast jest powiązana z teoriami dotyczącymi innowacyjności i odnosi się do geograficznej koncentracji firm o bogatej sieci formalnych i nieformalnych powiązań. Ideą tej koncepcji jest powiązanie firm działających na danym obszarze, ukierunkowane na procesy innowacyjne, głównie poprzez proces wspólnego uczenia się i transferu wiedzy, dokonującego się w wyniku zlokalizowania na danym terenie przedsiębiorstw, uniwersytetów oraz ośrodków badawczych. Koncepcja gron pojawiła się w literaturze na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku w wyniku badań M.E. Portera nad zjawiskiem określonym jako „paradoks lokalizacji”. Według definicji tego uczonego, grono to geograficzne skupiska wzajemnie powiązanych firm i dostawców działających w pokrewnych sektorach i związanych z nimi instytucjach, konkurujących, ale również współpracujących ze sobą w poszczególnych dziedzinach. Tak więc efekty zewnętrzne MAR dotyczą transferu wiedzy między firmami z danej branży. Teoria MAR podkreśla korzyści płynące z rozprzestrzeniania wiedzy w branży, w której gromadzono wiedzę. Proces wzajemnej interakcji wspiera efektywny rozwój technologiczny innych firm. Ponadto ścisła bliskość w obrębie określonego regionu ułatwia nieskomplikowane i bezpłatne przekazywanie informacji, tak aby branży skoncentrowane przestrzennie czerpały korzyści z przekazywania wiedzy wewnątrz sieci, co powinno tworzyć efekt synergii. Kenneth Arrow rozszerza tę koncepcję przede wszystkim o działania formalizujące sieć współpracy, natomiast Paul Romer wskazuje na pogląd, że kluczowym elementem wspierającym rozwój gospodarczy jest możliwość przenoszenia wiedzy, innowacji i kompetencji pomiędzy podmiotami tworzącymi sieć [Christ, 2009]. Współcześnie mamy do czynienia z rozwojem nurtów badań teoretycznych i empirycznych, a zwłaszcza nowej teorii wzrostu endogenicznego – zapoczątkowanej pracami Romera [Churski, 2014].

Michael E. Porter zgadza się z założeniem koncepcji MAR, że efekt przewagi konkurencyjnej uzyskuje się przez tworzenie się wyspecjalizowanych branż [Glaeser i in., 1992]. Stwierdza też, że rozpowszechnianie wiedzy występuje głównie w przypadku integracji pionowej branż, zgadzając się tym samym z hipotezą specjalizacji Alfreda Marshalla. I odwrotnie, jeśli chodzi o proces innowacji, Porter zgadza się z Jacobs, że lokalna konkurencja i różnorodność są dobre, ponieważ wspierają rozwój oparty na różnych doświadczeniach, powodując większą elastyczność i reaktywność na zmiany otoczenia. Twierdzi jednak, że założeniem koncepcji MAR w odróżnieniu od koncepcji Jacobs jest silna konkurencja, a ta prowadzi do innowacji i przyspiesza postęp technologiczny. Ten argument różni się od modelu MAR, który dowodzi, że monopol jest przydatny, ponieważ pozwala na internalizację efektów zewnętrznych [Christ, 2009]. Jane Jacobs zakłada, że efekty zewnętrzne omawianego modelu wspierają me-

chanizmy uczenia się międzybranżowego. Natomiast omawiany model MAR zakłada przede wszystkim transfer wiedzy wewnątrzbranżowej.

Miasta stały się w ostatnich dwóch stuleciach dominującą formą organizacji życia społecznego i organizacji przestrzeni mieszkalnej. Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego miasto stało się dla człowieka najważniejszym otoczeniem społeczno-przestrzennym, zauważymy, że jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku mieszkańcy miast stanowili zaledwie 3% globalnej populacji, ale w kolejnych dziesięcioleciach poziom zurbanizowania rósł bardzo szybko. W latach pięćdziesiątych XX wieku ludność miejska stanowiła ok. 30% populacji globalnej, w latach osiemdziesiątych niemal 40%, w 2007 roku przekroczyła 50%, a według prognoz w 2030 roku niemal dwie trzecie ludności świata będzie mieszkało w miastach. Wszelkie zatem rozważania o przemianach społecznych, gospodarczych czy przestrzennych są, w istocie, myśleniem o procesach urbanizacji i miastach jako szczególnych, tworzonych przez człowieka środowiskach mieszkalnych. Ich szczególność może być rozmaicie interpretowana. Przede wszystkim planując i realizując miasta, człowiek od samego początku starał się (z różnym skutkiem) przewidywać i kontrolować wszelkie zjawiska, jakie mogą w nich zachodzić. Wobec miast formułowano niezwykle wysokie oczekiwania – co zaowocowało setkami koncepcji miast idealnych, tworzonych w różnych epokach i odzwierciedlających najważniejsze dla każdej z nich wartości. Warta podkreślenia jest także wielofunkcyjność i wielowymiarowość miast, co sprzyja przyciąganiu ludzi o różnych motywacjach i aspiracjach. Kolejną szczególną cechą miasta jest wbudowana w jego funkcjonowanie innowacyjność. Ze względu między innymi na gęstość fizyczną i gęstość „moralną” [Rybicki, 1972, s. 74–75], wielokulturowość, liczbę zagrożeń zarówno naturalnych, jak i antropogenicznych, pojawianie się nowych zjawisk w kulturze, gospodarce, społeczeństwie, wysoki poziom niepewności i nieprzewidywalności nawet w codziennym życiu – miasta stale potrzebują nowych możliwości, nowych rozwiązań i, co ważne, gotowości do ich tworzenia i stosowania. Te przykładowo wskazane „szczegółności” miasta nie wyczerpują oczywiście całej ich listy, pokazują jednak, z jak złożonymi problemami muszą sobie radzić zarówno mieszkańcy i użytkownicy, jak i osoby i instytucje odpowiedzialne za zarządzanie miastem i jego zasobami. Pokazują także, że rozwój cywilizacyjny gatunku *homo sapiens* był w znacznym stopniu związany z ukształtowaniem się miasta jako złożonej zbiorowości społecznej, jednostki gospodarczej, systemu kulturowego i odpowiednio zorganizowanej przestrzeni tworzącej materialne możliwości działań we wszystkich tych dziedzinach.

Problemy, z którymi muszą sobie radzić miasta, zmieniają się w czasie i przestrzeni, są bowiem ściśle związane z lokalnymi i aktualnymi uwarunkowaniami, w jakich funkcjonują, choć oczywiście wiele z nich ma w pewnym stopniu charakter uniwersalny, np. od zawsze było to zapewnianie mieszkańcom i użytkownikom miasta bezpieczeństwa, zagrożonego zarówno przez zjawiska naturalne, jak i wywołane przez działania człowieka (np. wojna, a współcześnie także terroryzm). Sposoby eliminowania poczucia zagrożenia obejmowały odpowiedni sposób zorganizowania przestrzeni (m.in. od murów miejskich czy fos do realizowania współcześnie zasady „*secured by design*”), tworzenie różnych instytucji współpracujących ze sobą na różnych poziomach integracji społecz-

nej, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, edukację obywatelską, działania na rzecz budowania kapitału społecznego itd.

Jane Jacobs już w latach sześćdziesiątych XX wieku zwracała uwagę na konieczność odpowiedniego zorganizowania przestrzeni miasta w celu zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom i użytkownikom. Pożądany wzór przestrzenny miasta to rozbudowana tkanka miejska powstała w związku z zaspokajaniem rozmaitych potrzeb ludności. Wskazywała, że ulice muszą „żyć” dzięki obecności rozmaitych atrakcji, jak sklepy, kluby, restauracje, miejsca spotkań intensywnie użytkowane w różnych porach dnia. Podkreślała także konieczność kształtowania się więzi społecznych zapewniających nieformalną kontrolę w przestrzeniach publicznych, co określała jako „oczy na ulicach” (*eyes on the street*) [Jacobs, 1961, s. 34–35].

Źródłem zagrożeń było (i jest) m.in. występowanie nadmiernych dysproporcji w możliwościach realizowania szans życiowych, zaspokajania potrzeb, zwłaszcza podstawowych. Zapewnienie bezpieczeństwa może też (i powinno) obejmować bezpieczeństwo o charakterze socjalnym, co się wiąże z funkcjonowaniem rynku pracy, instytucji opieki społecznej, organizacji trzeciego sektora itd.

Oczywiście wyzwania, przed jakimi stają miasta w toku swojej długiej historii, ulegają zasadniczym zmianom, odzwierciedlają przemiany w sposobie postrzegania bezpieczeństwa, dobrego życia, pożądanego modelu interakcji społecznych, sposobu zarządzania miastem, wreszcie roli, jaką miasta powinny odgrywać w rozwoju cywilizacyjnym. Od zarania dziejów miasta były postrzegane jako miejsca nowych możliwości zarówno z punktu widzenia jednostkowych strategii życiowych, jak i społeczeństw dążących do zajmowania wysokiej pozycji wśród innych. Niewątpliwie miasta mają zasoby, aby osiągać te ambitne cele, są miejscami kumulacji licznych i zróżnicowanych dóbr materialnych i niematerialnych (w tym także kapitału intelektualnego), tworzą sprzyjające innowacjom środowisko życia i działania, warunki do wzmacniania indywidualności, postaw przedsiębiorczych i innych elementów „osobowości nowoczesnej” [Inkeles, Smith, 1984, s. 439–447].

Charakterystyczne dla współczesności oczekiwania wobec miast stwarzają nowe wyzwania, m.in. wykreowanie środowiska „umożliwiającego” (*enabling*), czyli uwalniającego potencjał zarówno ludzi, jak i miejsc [Camponeschi, 2010]. Oczekuje się również, że miasta poradzą sobie z poszerzającą się dysproporcją między bogactwem i biedą, ujawniającą się nie tylko w krajach rozwijających się, ale także w krajach rozwiniętych, nawet tych, które tradycyjnie przywykliśmy uważać za egalitarne. Szczególnie niepokojący jest fakt, że nierówności dotyczą właściwie wszystkich sfer rozwoju miast, co się zderza z ideą „korzyści miejskich” (*Urban advantage*) obejmujących równy dostęp do podstawowych zalet życia miejskiego (odpowiednie warunki mieszkaniowe, efektywny transport, możliwości kształcenia, zaspokajanie potrzeb zdrowotnych, zatrudnienia, potrzeby bezpieczeństwa), a także mniej podstawowych, takich jak sprawiedliwość, zaspokajanie potrzeb duchowych czy poczucia przynależności [Urban Equity..., 2014, s. 1–3].

W podobny sposób podkreślali ważność miast Robert Muggah i Benjamin Barber, wskazując, iż nie polega ona wyłącznie na tym, że miejska populacja jest

już w skali globalnej większa niż niemiejska, ani na tym, że miasta wytwarzają przeważającą część bogactwa światowego. To oczywiście bardzo ważne, ale równie ważne jest, aby to miasta stawały się w coraz większym stopniu „miejscem nadziei” na skuteczne rozwiązywanie problemów, z którymi nie radzą sobie państwa, na proponowanie adekwatnych do oczekiwań społecznych rozwiązań demokratycznych [Muggah, Barber, 2016].

Można powiedzieć, że te nadzieje związane z miastem wynikają z ich historii. Powstały przecież przede wszystkim jako miejsca dialogu, spotkań, wymiany, i przez tysiące lat poszukiwały najlepszych sposobów zorganizowania przestrzeni, zachęcała najbardziej pożądanym potencjalnym mieszkańców, wnoszących rozmaite kapitały materialne i niematerialne, pochodzące z odmiennych kręgów kulturowych. To była i jest siła miast jako środowiska człowieka. Oczywiście, patrząc realistycznie, nie zawsze te nadzieje mogą się spełnić. Odpowiedzi na oczekiwania rozwojowe miast często są sztafpowe, powielane bezrefleksyjnie, a przez to nieefektywne. Problem ten został dostrzeżony i opisany już na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Tymczasem miasta to organizmy o rozbudowanej infrastrukturze i zróżnicowanej strukturze społecznej. To co było skuteczne w przypadku problemów stosunkowo prostych, występujących w systemach o niskim poziomie złożoności, przestaje być właściwe w odniesieniu do problemów typowych dla systemów złożonych [Bendyk, Hausner, Kudłacz, 2016, s. 123].

Definiowanie miasta (i miejskości) jest procesem ciągłym od tysiącleci dzielących nas od jego powstania. Od zawsze bowiem administracyjne czy prawne określenie miasta było niewystarczające, kolejne cywilizacje wytwarzały swoje całości przestrzenno-społeczno-gospodarcze, których specyfikę trudno było precyzyjnie i w sposób uniwersalny określić. Kolejny etap urbanizacji wymaga także adekwatnego sposobu opisu istoty współczesnego miasta. Zazwyczaj zwraca się uwagę na trzy zasadnicze komponenty miasta – przestrzenny, ekonomiczny i społeczny. Sposób zagospodarowania przestrzeni, intensywność jej użytkowania i zaludnienia – to wyraźne cechy oddzielające przez wieki to co „miejskie” od tego co „wiejskie”. Jednak współcześnie mamy wiele zjawisk świadczących o procesach urbanizacji przestrzeni pozamiejskich rozmywających te granice. Procesy depopulacji widoczne w wielu miastach także utrudniają definiowanie miejskości (w odróżnieniu od wiejskości) przez cechy przestrzenne. Komponent ekonomiczny jest określany jako miejski poprzez odniesienie do funkcji gospodarczych pełnionych przez dany obszar i rodzaj aktywności w nim podejmowanych. Biorąc jednak pod uwagę chociażby różnice w procesach urbanizacyjnych w krajach wysoko rozwiniętych i słabo rozwiniętych, trudno wskazać uniwersalny typ aktywności ekonomicznej, który mógłby być kryterium miejskości. Podobne zastrzeżenia można wnieść do definiowania miasta poprzez specyfikę życia społecznego [Frey, Zimmer, 2001, s. 26].

Interesująca próba porządkowania słownika, za pomocą którego opisujemy miasto, prowadzi do wniosku, że granice tego co „miejskie” i tego co „wiejskie”, są trudne do precyzyjnego zakreslenia. Wynika to także ze złożoności samego przedmiotu rozważań i konieczności interdyscyplinarnych ujęć [Balaji, 2019]. Warto podkreślić, że definicja miasta jest z założenia niezwykle szeroka i powinna być kompleksowa, ponieważ musi ujmować wiele różnorodnych proce-

sów i zjawisk, które w miastach zachodzą. Powinna także odnosić się do tego, co w języku angielskim określane jest jako „town”, „city” oraz „metropolis”, co w jednej definicji jest niezwykle trudne do ujęcia. W literaturze przedmiotu możemy znaleźć tysiące różnych podejść do odpowiedzi na pytanie: czym jest miasto? I choć z istotną częścią z nich można się zgodzić, nie ułatwia to poszukiwania jedynej definicji. Można opisać miasto przez pryzmat pewnych słów kluczowych. Na przykład „system”. Miasto jest szczególnie złożonym systemem, którego elementy (przynajmniej niektóre) mają swój określony zakres autonomii, będąc również całością o strukturze systemowej. Miasto jest złożonym systemem, składającym się z wielu, z różną siłą wzajemnie powiązanych względnie odrębnych podsystemów. Miasto jest „przestrzenią” specyficzną, prawdopodobnie najbardziej przekształconą przez człowieka. Miasto jest „węzłem”, co naturalnie można rozumieć, podobnie jak S. Sassen czy M. Castells, jako miejsce akumulacji zasobów rozwojowych i jednocześnie ośrodek intensywnego, ponadregionalnego przepływu dóbr, usług, informacji, kapitału finansowego i ludzi. „Węzłowość” można również rozumieć jako model endogenicznych relacji powodujących, że miasto jest amalgamatem zjawisk społeczno-gospodarczych i przestrzennych.

Dlatego znalezienie odpowiedniej definicji opisującej miasto współczesne jest zadaniem niełatwym i dość długo autorzy tej książki poszukiwali odpowiedniej dla niej koncepcji miasta. Jedną z inspiracji była przytoczona przez Victora Gruena wypowiedź Gertrudy Stein, która zapytana: Jak się pani tutaj podoba? (chodziło o Oakland), odpowiedziała: Tutaj? Tutaj nie ma żadnego tutaj [Gruen, 1965, s. 22]. Druga inspiracja to opis cech specyficznych miasta: zwartość, intensywność życia publicznego oraz drobnoziarnisty wzór (*a small – grained pattern*), według którego wszystkie rodzaje ludzkiej aktywności są przemieszane i powiązane [Tamże, s. 28]. Wreszcie trzecia – to analiza dokonana przez Rafała Matyję, podającego w wątpliwość aktualną przydatność tradycyjnych definicji miasta dla badań politologicznych. Jego propozycja zmierzała w stronę definicji miasta jako „metafory węzła splatającego rozmaite sieci, dzięki którym funkcjonuje nowoczesne społeczeństwo” [Matyja, 2017, s. 13].

Definiowanie miasta jako „węzeł” pozwala ująć nie tylko charakterystyczne jego cechy, ale także uwzględnić wzajemne powiązania wszystkich subsystemów miejskich, zarówno przestrzennych, jak i społecznych, kulturowych, politycznych, a także gospodarczych. Miasto jest zatem ośrodkiem (węzłem), w którym spotykają się rozmaite powiązania przestrzenne (z bliższym i dalszym otoczeniem), który tworzy forum dla rozmaitych sieci społecznych, tych wywiedzionych z relacji funkcjonalnych, ale też z relacji autotelicznych, jest również miejscem, w którym splatają się kanały komunikowania się (także symbolicznego, za pomocą wytworów kultury), wreszcie węzłem powiązań gospodarczych. Ten węzeł jest określony jako „tutaj” – w sensie przestrzennym (umiejscowienie w przestrzeni fizycznej), ale też w sensie społeczno-kulturowym (umiejscowienie w przestrzeni społecznej i symbolicznej). Jako węzeł (ośrodek) relacji gospodarczych jest „tutaj” – częściowo jako przestrzenne zorganizowanie gospodarczych procesów (inwestycje, instytucje gospodarcze, siedziby zarządów itd.), częściowo jako ośrodek dyspozycji, wymiany informacji, łączenia i organizowania aktywności gospodarczej na różnych poziomach od mikro- do megaskali.